

IV. WNIOSKI DUSZPASTERSKIE

Wskazaliśmy na wstępie na nowe aspekty biblijne wizji małżeństwa i rodziny w adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio*. Spróbujmy na zakończenie wyliczyć sumarycznie te aspekty i podać ich znaczenie dla dalszej refleksji teologicznej i praktyki pastoralnej.

1. W określeniu zamysłu Bożego względem małżeństwa i rodziny papież sięgnął do modelu Boga — Miłości, przewyżczając w ten sposób tradycyjne i schematyczne podejście warsztatowe do różnych tradycji Księgi Rodzaju. Oparcie pojęcia miłości na antropologii biblijnej pozwala na przewyżczenie panujących nieraz w praktyce chrześcijańskiej wpływów platonizmu o więzieniu duszy w ciele (słynne porównanie oparte na grze słów: *sōma* — *sēma*: ciało jest grobem duszy). Ma to dalekosiężne znaczenie dla nowego podejścia do płciowości człowieka jako daru i zadania od Stwórcy.

2. W interpretacji danych Starego Testamentu adhortacja została oparta na dwóch świadectwach: teologia przymierza miłości głoszona głównie przez proroków i personalne doświadczenie wiary w Izraelu.

3. W przedstawieniu wypełnienia zamysłu Bożego w Jezusie Chrystusie został uwzględniony nie tylko aspekt odnowienia prawa „początku” przez Jezusa-Prawodawcę, ale przede wszystkim został podkreślony aspekt ofiary samego Zbawiciela jako istotnego elementu misterium sakramentu małżeństwa. Przypomnienie ofiarnego daru miłości Jezusa Oblubieńca winno rzutować na etos małżeństwa i rodziny: „Małżonkowie są (...) stałym przypomnieniem dla Kościoła tego, co dokonało się na Krzyżu; wzajemnie dla siebie i dla dzieci są świadkami zbawienia, którego uczestnikami stali się poprzez sakrament” (FC 137). Winno to mieć ogromne znaczenie w wychowaniu do miłości tak samych małżonków, jak i potomstwa.

Kraków

KS. JERZY CHMIEL

o. Tomasz Maria Dąbek OSB

REFLEKSJE NA TEMAT OSOBOWOŚCI I ZADAŃ DUSZPASTERSTWA NA PODSTAWIE PISMA ŚWIĘTEGO

Często może się nam wydawać, że warunki życia i działalności apostołskiej, o których mówi Pismo święte, bardzo znacznie odbiegają od naszych czasów, od tego wszystkiego, z czym stykamy się w naszej działalności w ostatnich dziesiątkach lat dwudziestego wieku. Jednakże obok różnic jest także bardzo wiele podobieństw: przede wszystkim człowiek pozostał taki sam ze swoimi ograniczeniami, ale także ze swoimi wielkimi możliwościami pełnego otwarcia się na działanie łaski i całkowitego zaangażowania w służbę Bożą. Zastanawiając się

nad znaczeniem tekstu biblijnego musimy przede wszystkim odkryć jego sens literalny, związany z warunkami, w których powstał, ze sposobem myślenia, odczuwania i wyrażania się ówczesnych ludzi. Ale po określeniu tego pierwotnego znaczenia możemy starać się dostrzec również daleko idące analogie do naszej obecnej sytuacji, odczytać skierowaną do nas osobiście naukę, która umożliwi nam właściwe wypełnienie naszych zadań w służbie Ewangelii.

Istnieje bardzo wiele dziedzin duszpasterstwa, związanych z różnymi środowiskami, z których każde ma określone potrzeby i stawia duszpasterzowi określone wymagania. Ewangelie mówią nam, że Chrystus przemawiał do licznych rzesz, ale także do pewnych grup: udzielał na osobności specjalnych pouczeń swoim wybranym uczniom, spotykał się z przedstawicielami faryzeuszów, czasami kierował się do ludzi pogardzanych przez ówczesną opinię publiczną — celników, czyli przedstawicieli rzymskiego okupanta, często wykorzystujących swoje stanowisko do powiększania osobistych zysków. Ci publiczni grzesznicy pod wpływem spotkania z Jezusem zmieniali swoje życie (Mt 9, 9 par. — Mateusz; Łk 19, 1-10 — Zacheusz). Inni mimo bliskich kontaktów z Mistrzem z Nazaretu trwali w dotychczasowym postępowaniu, np. faryzeusz, który zaprosił Jezusa na ucztę, podczas której jawno grzesznica obmyła mu stopy łzami serdecznego żalu i namaściła drogim olejkiem (Łk 7, 36-50). Nie był w stanie zrozumieć Bożego miłosierdzia. Ewangelia nie podaje jego dalszych losów, można jednak przypuszczać, że nie zmienił swego życia i nie zaangażował się w pełni w sprawę Królestwa Bożego.

Postawę apostoła wobec tych, wśród których ma pracować, najlepiej przedstawia św. Paweł w 1 Kor 9, który można streścić słowami z w. 22 „Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych”. Trzeba dostosowywać się do możliwości naszych słuchaczy, jak czynił to Apostoł Narodów, naśladując przykład Bożej pedagogii stopniowo odstawiającej ludziom prawdy prowadzące do zbawienia. On też stał się Żydem dla Żydów (9, 20), dla nie podlegających Prawu był jak nie podlegający Prawu (w. 21), dla słabych stał się słaby (w. 22), żeby przystosować się do ich położenia najpierw nawiązać z nimi bliski, serdeczny kontakt, a potem przekazać im Ewangelię. Niezmiernie ważna jest umiejętność nawiązywania kontaktu, postawa prosta, bezpośrednia, szczerza, pozbycie się wszelkiej sztuczności, pozy, zachowania, które w nieautentyczny sposób ma rzekomo podkreślić nasz autorytet. Największy autorytet zdobywają sobie ludzie praktykujący na każdy dzień prawdziwą miłość, gotowi do poświęcenia dla drugiego człowieka — wtedy promieniująca z nich godność nie potrzebuje fałszywej otoczki zewnętrznych oznak ziemskiej władzy i mądrości.

Trzeba głosić Chrystusa, przemawiać w Jego imieniu, starając się przekazać jak najlepiej Jego naukę zawartą w Piśmie świętym i głoszoną przez Kościół. Św. Paweł przypominając najbardziej podstawowe prawdy chrześcijaństwa zwraca uwagę, że przekazuje to, co sam otrzymał bezpośrednio od Chrystusa, albo od innych Jego oficjalnych świadków (1 Kor 11, 23 o Eucharystii; 1 Kor 15, 3 — o zmartwychwstaniu Chrystusa, z którego wynika nasze przyszłe zmartwychwstanie). Nie ma tu miejsca na szukanie własnego, czysto ludzkiego zadowolenia, posługiwania się wiarą, żeby zdobyć sławę wybitnego kaz-

nodziei. Tylko postawa służby jest właściwa dla naśladowców Tego, który będąc prawdziwym Bogiem dla nas uniżył się aż do śmierci krzyżowej (por. Flp 2, 6-8).

W Listach Pasterskich kilkakrotnie wymienione są cechy pasterzy Kościoła. Dla przykładu posłużymy się katalogiem z Listu do Tytusa, zwracając uwagę na to, co w dzisiejszych czasach jest szczególnie ważne i pomaga ustrzec się przed niebezpieczeństwami wynikającymi z ludzkiej słabości. Przełożony Kościoła — biskup czy prezbiter w owych czasach terminologia hierarchiczna nie była jeszcze ściśle określona, w naszych rozważaniach ważne są wymagania stawiane kandydatom na stanowisko przełożonego Kościoła i głosiciela Ewangelii) „jako władarz Boży winien być człowiekiem nienagannym, niezarozumiałym, nieskłonny do gniewu, nieskorym do pijaństwa i awantur, nie chciwym brudnego zysku, lecz gościnnym, miłującym dobro, rozsądnym, sprawiedliwym, pobożnym, powściągliwym, przestrzegającym niezawodnej wykładni nauki, aby przekazując zdrową naukę, mógł udzielać upomnień i przekonywać opornych” (Tt 1, 7-9). Bardzo ważne jest samo określenie godności kościelnej — boże władarstwo, a więc działanie w Czymś imieniu, posługa, w której kiedyś przyjdzie zdać rachunek wobec Pana, do którego wszystko należy.

Charakterystyka człowieka „nienagannego” rozpoczyna się od wyliczenia wad, określenia, jakim być nie powinien ten, kto ma przekazywać ludziom wartości najwyższe. Wydaje się niekiedy, że ludziom, którzy powinni stać na wysokim poziomie moralnym, nie trzeba przypominać rzeczy najbardziej podstawowych, jednakże zarówno tutaj natchniony Autor Listu do Tytusa, jak pięćset lat później autorzy reguł zakonnych — św. Benedykt i najprawdopodobniej jego poprzednik, anonimowy autor *Reguły Mistrza*, na początku sposobów czynienia dobrze” wyliczają przykazania Dekalogu, a potem wśród kilkudziesięciu krótkich zasad często przypominają o potrzebie naturalnego opanowania (*Reguła św. Benedykta*, rozdział 4, *Reguła Mistrza*, rozdz. 37). Prawdziwy chrześcijanin, a tym bardziej kapłan czy osoba zakonna, powinien być przede wszystkim prawdziwym człowiekiem, który umie nad sobą panować, korzysta z danych mu przez Boga rozumu i wolnej woli, a nie ulega takim namiętnościom jak skłonność do gniewu, awantur, pijaństwo, zarozumiałstwo czy pycha. Człowiek starający się wniknąć w prawdę Bożą poznaje swoją znikomość i znając ją przyjmuje odpowiednią postawę wobec Boga i wobec drugiego człowieka, postawę przeciwną ludzkiej zarozumiałości, szukania uznania u innych ludzi czy wywyższania się z powodu rzeczywistych lub domniemych wartości, które się reprezentuje. K. Romaniuk w *Kapłaństwo w Piśmie świętym Nowego Testamentu* na podstawie różnych tekstów w syntezie poświęconej kwalifikacjom moralnym Apostołów i Uczniów Pańskich wymienia następujące cechy: wiara, miłość, nadzieja, sprawiedliwość, roztropność, miłość, dyscyplina wewnętrzna, właściwy stosunek do dóbr materialnych, troska o postępek duchowy. Widzimy obok cnót teologicznych cnoty kardynalne, znane także starożytnym mędrcom. Objawienie nadaje nowy sens wartościom naturalnym, podnosi je na wyższy poziom poprzez złączenie ich z bezpośrednim zaangażowaniem człowieka w sprawę Bożą. W ten sposób naturalne wartości re-

prezentowane przez duszpasterza zostają włączone w jego zadanie głoszenia ludziom Chrystusa.

Niebezpieczeństwo chciwości należy rozumieć nie tylko w odniesieniu do rzeczy materialnych, choć znamy wiele smutnych przykładów, kiedy to chciwość kapłana odpycha ludzi od religii. Chciwość może przybrać także inne formy — przywiązanie do pewnych osób, do uznania z ich strony, traktowanie swego pola pracy jako osobistej własności, terenu, na który nikt inny nie ma już prawa wstępu. Trzeba pamiętać, że jesteśmy tylko sługami i nie możemy własną osobą zasłaniać Pana, dla którego powinniśmy pracować.

Ludzki rozsądek, roztropność, pobożność, sprawiedliwość wobec wszystkich, z którymi się stykamy, pomagają być „wszystkim dla wszystkich”, angażować się całkowicie, ale tak, żeby naszych sił starczyło dla wszystkich potrzebujących naszej posługi. Niezwykle ważna jest umiejętność upominania i przekonywania drugiego człowieka. Na ogół każdy jest przekonany o własnej słuszności i trzeba wielkiego taktu połączonego ze stanowczością, by wskazać właściwą drogę drugiemu. Znowu jest wiele negatywnych przykładów — albo szukania wyłącznie ludzkiej popularności, z czego wynika obawa, by nie narazić się podopiecznym, mówiąc o ich wadach, albo zbyt ostre piętnowanie błędów, które może wywoływać wrażenie, iż pasterz chce w pierwszym rzędzie podkreślić władzę, jaką dysponuje, albo swoje osobiste przymioty. Roztropność i pokora pomogą znaleźć odpowiednie wyjście w każdej konkretnej sytuacji, jeżeli pamięta się o swojej pozycji włodarza i sługi Chrystusa.

Nasze ludzkie dążenia, by jak najlepiej wypełnić zleczone nam zadania pasterskie musi uzupełniać modlitwa — przejaw nadprzyrodzonej miłości i troski o tych, wśród których pracujemy. Wzruszające są przykłady modlitwy Mojżesza, kiedy Izraelici sporządzili sobie złotego grzechu, mówił do Boga: „Oto nieestety lud ten dopuścił się wielkiego grzechu... jednakże przebac im ten grzech! A jeżeli nie, to wymaż mię natychmiast z Twojej księgi, którą napisałeś” (Wj 32, 31-32), czy Samuela: „Niech to będzie ode mnie dalekie, bym zgrzeszył przeciw Jahwe, przestając się za was modlić: będę wam pokazywał drogę dobrą i prostą”. Wielokrotnie pisze również o swojej modlitwie za wiernych św. Paweł, prosząc dla nich o konkretne dobra (Ef 1, 18 — wewnętrzne oświecenie); Flp 1, 9 (wzrost miłości) czy w ogóle polecając ich Bogu (por. np. Kol 1, 9). Nie zaniedbując pracy nad sobą: nad pogłębieniem swojej znajomości Bożych spraw oraz znajomości drugiego człowieka, a także nad ukształtowaniem własnego charakteru — opanowanie wad i zdobyciem odpowiednich pozytywnych sprawności, nie możemy zapominać, że ostatecznie od Boga zależą wszystkie rezultaty naszych wysiłków. On uzupełni swoją nieskończoną mocą to, czego brakło z powodu naszych ograniczeń. W modlitwie jednoczymy się z Nim i od Niego uczymy tej miłości, która nie szuka swego (1 Kor 13, 5), lecz wszystko przetrzyma (1 Kor 13, 7) i zawsze gotowa jest do pracy z pełnym poświęceniem wszystkich swoich sił.

Literatura

- C. K. Barrett, *The First Epistle to the Corinthians*, London² 1973
 A. Boudon, *Saint Paul, Les Épître Pastorales*, Paris 1950
 W. Ford, J. A. Walther, *I Corinthians*, Garden City, New York 1976
 A. Jankowski, K. Romaniuk, *Kapłaństwo w Piśmie świętym Nowego Testamentu* (Attende Lectioni I), Katowice 1972
 J. N. D. Kelly, *The Pastoral Epistles*, London 1978.
 J. Reuss, *Der Brief an Titus*, Leipzig (1966)
 J. Stępień, *Listy do Tesaloniczan i Pasterskie*, Poznań—Warszawa 1979

O. George Lawless, OSA**AUGUSTYŃSKIE BRZEMIE POSŁUGI PASTORALNEJ**

W roku swojego wyświęcenia Augustyn napisał do biskupa: „... nie ma nic trudniejszego w tym życiu, bardziej niebezpiecznego niż urząd biskupi, kapłański czy diakoński”. Duże opory Augustyna w stosunku do przyjęcia święceń kapłańskich nie były manifestacją fałszywej skromności. Pragnął być zakonikiem, nie kapłanem. „Brzemie” było ulubionym słowem Augustyna, którego używał opisując posługę pastoralną, czy to kapłańską, czy biskupią.

Kapłaństwo Augustyna nieustannie odbijało polaryzację, lub lepiej, komplementarność działania i kontemplacji. Ograniczony ramami wykładu jedynie sygnalizując często przytaczanie przez Biskupa z Hippony biblijnych przykładów Lei i Racheli, Marty i Marii, Piotra i Jana wyrazu napięcia charakteryzującego kapłaństwo Augustyna.

27 nowo odkrytych listów Biskupa (opublikowanych w Wiedniu w 1981 r.) rzuciło więcej światła na zajęcia i obowiązki episkopatu we wczesnej dekadzie V wieku. Listy te potwierdzają nieustanne ubolewanie Augustyna, tak dobitnie wyrażone w łacińskiej frazie: *otium fit negotium*, co znaczy, „Uginam się pod brzmieniem pracy; jestem zavalony pracą”. Zaiste, jego wolny czas był wypełniony posługą kapłańską.

Augustyńska interpretacja obowiązku, jaki Bóg nałożył na Piotra, nie zostawia cienia wątpliwości, czyj jest Kościół i czyje jest kapłaństwo: „Paś baranki moje, paś owce moje” (J 21, 15-17). Augustyn podkreśla: „Moje nie twoje”. Znając zdrowotne kłopoty Biskupa, nękającą go bezsenność oraz zdając sobie sprawę z tego faktu, że kłopoty i rozczarowania nie były od niego odsunięte, można zapytać, czy Augustyn był w stanie wypowiedzieć słowa przypisywane Janowi XXIII: „Kościół jest Twój, Panie; ja idę spać”.

Posługa, w pełnym biblijnym tego słowa znaczeniu, była nerwem kapłaństwa Augustyna. „Dano nam władzę i jesteśmy sługami”, mówi, „posiadamy władzę tylko, gdy służymy”. W innym miejscu podkreśla: „Biskup, którego serce jest ukierunkowane na pozycję w hierarchii, a nie na służbę, powinien zdać sobie sprawę, że nie jest biskupem”. Jan Paweł II użył słów Augustyna